

GAZETA ROBOTNICZA

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi co sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na wszystkich pocztach państwa niemieckiego 90 fenigów. Zapisana jest w pocztowym katalogu gazet pod „Zeitungs-Preisliste für 1898 unter Nummer t. 44“. — Abonament kwartalny u kolporterów z odstawą do domu wynosi 90 fenigów. Pod opaską z ekspedycyją kwartalnie w Niemczech 1 markę 10 fen., za granicą 1 markę 60 fen., w Austrii (w kopercie) 1 markę 90 fen. Pojedynczy numer w Berlinie 10 fen. — Cena ogłoszeń odwiera trzylitrowego drobnego druku 20 fenigów. — Redakcyja i ekspedycyja znajdują się w Berlinie O., Andreasstrasse 78a. Listy, przesyłki pieniężne i zamówienia na inseraty przesyłać należy pod powyższym adresem.

Towarzysze! Upraszamy Was o rozpowszechnianie „Gazety Robotniczej“!

Towarzysze! Listy wyborcze są wyłożone od 18 do 25 Maja. Niech się każdy przekona czy jest zapisany.

NA PRZEŁOMIE.

Nietylko w Niemczech, ale we wszystkich krajach postępowych sprawa socjalna stoi dziś na pierwszym planie porządku dziennego. Żadna ważniejsza działalność polityczna lub ekonomiczna, poczynając od najwyższych dyplomatów, aż do najniższego tłumy, nie obędzie się bez poruszenia i względów na sprawę socjalną. Kierunek międzynarodowy socjalnej demokracji zdążający do pojednania wszystkich narodów, jej skuteczna walka o podniesienie duchowego i materialnego położenia klasy pracującej, zjednały socjalizmowi tę wszechstronną powagę i zrobiły go punktem centralnym około którego cały ruch ludzki się dziś obraca, jak trabanty niebieskie około słońca. Widzimy jeszcze tu i owdzie wybuchającą reakcyę, nędzne charaktery jednostek, rządne swego panowania, budujące na głupocie mas, starają się przydumieć to słońce prawdy i sprawiedliwości. Przez stan zbrojny, wytresowanie jak najwięcej morderców, wojnę i grabież obcych krajów, starają się odwrócić uwagę ludu od socjalizmu, od ludowych interesów i usiłują myśli jego zaprzętać przestarzałym, starym barbarzyńskim światem, który przedstawiają jako wzór swojej moralności i swoich ideałów.

W parze z powyższymi spieszą na ratunek starego i zgniłego porządku niepoliczeni płatni i zaślepieni faktorzy, którzy występują pod maską najrozmaitszych stronnictw i partyek. Do nas tutaj, do nas — zwróćcie się klasy pracujące, wołają konserwatyści; u nas jest twoje zbawienie ludu, wołają centrowcy; wszak mamy firmę socjalną, wołają chrześcijańscy socjaliści i różnego kalibru ludowcy, więc u nas twoje szczęście. Tymczasem lud, jak fala morską coraz więcej podmywa zgniłe podstawy zjednoczonej reakcyi, zdiera ich obłudne maski i woła: Nie u was fałszywi prowadyrzy, wyzyskiwacze i ciemiężcy szukać nam naszej opieki, tylko w nas samych leży potęga i przyszłe szczęście ludów.

Na złudzenie ludu roboczego nie pomagają proźby i groźby pruskich junkrów i kapitalistycznych pasażerów, nie skutkują fałszywe obietniki hakatystycznych centrowców i strzyżonych i golonych pastorów i klerykałów. Lud roboczy ocknął się na dobre z wiekowego letargu i sam ster swego bytu pochwyca w swoje ręce. I powiedzieć można: Jak kiedyś wszystkie drogi wiodły do Rzymu, tak dziś wiodą do socjalizmu.

Nie chcemy tu przytaczać dowodów z innych krajów, gdzie przełom na stronę socjalizmu już poniekąd jest dokonany, gdyż i w naszej Polsce przedstawiają nam się te same obrazy.

W Galicyi przed kilku laty wyobrażano sobie socjalistę jako z kadłus przybyłego wroga narodu i wyrzutka społeczeństwa, dziś wszystkie miasta większe, a nawet wsie, nie mogą się dosyć upoić radością i ukontentowaniem zżywienia się mas ludowych i najpotężniejszego stronnictwa obronnego, jakim jest socjalna demokracja. Stronnictwa zaś przeżyte wsteczne

i ich organa, by zupełnie nie utracić wpływu i wogóle bytu, ratują się koncesyami i przyrzeczeniami, które znów zdążają do socjalizmu. Ten sam przełom odbywa się u nas we wszystkich dzielnicach.

Na Śląsku, w okręgach najbardziej zaludnionych, wybór księcia lub barona, było rzeczą wcale nie podpadającą. Dziś tacy namaszczeni junkrzy stali się niemożliwymi, to też ostatni taki junker w okręgu Bytomskim pan Szmula, przewidując swój upadek, wyniósł się zawczasu w okręg wiejski opolski, by tam może po raz ostatni być wybranym od nieświadomych parobków.

Zaś herszt śląsko-chrześcijańskich kropidlarzy „Katolik“ ukorzył się przed ruchem robotniczym do tego stopnia, że radzi postawić „chrześcijańskiego“ robotnika, bo kandydaci z klas posiadających już pewno na zawsze stracili swoje uroczę wzięcie. Że taki przełom znów do socjalizmu prowadzi, to widzimy na chrześcijańskim związku westfalskim, który z powodu strejku górników w Osnabrück, stanął po stronie ostatnich i wbrew woli strzyżonych i golonych klerykałów rozpoczął walkę na śmierć i życie z chrześcijańskimi pasożytami i wyzyskiwaczami.

Również w Poznańskim i Prusach przełom do socjalizmu przyspiesza kroku. Koła zachowawcze (dworskie) robią ostatnie wysiłki, by jeszcze tu i owdzie zamanifestować swoje jestestwo. Poseł Cegielski wyniósł się z Poznania bezpowrotnie, postawie Motty, Czarlinski, Krzemiński i inni przybierają radykalniejszą minę, by jeszcze raz zwabić do siebie klasy pracujące. Zaś „Orędownik“ i jego germek „Postęp“ tylko przez podawanie socjalistycznych mów z parlamentu, oraz przez radykalne wycieczki polityczne ratują swoje tonące stanowiska. To samo jest z „Gazetą Grudziądzką“, która radykalnych pośród-demokratycznych frazesów nabiera pełną gębą i tem się ratuje.

Z powyższego widzimy, że i u nas ustrój zachowawczy przeżył się bezpowrotnie, ruch socjalistyczny zdobył sobie nietylko respekt i poważanie, ale z dniem każdym staje się liczebniejszym i potężniejszym, klasy średnie, drobniemieszczanstwo, z powodu swej zależności od szerokiej mas, a zatem z przyrodzonego prawa utrzymania zbliżają się coraz liczebniej do socjalizmu, najpierw wturują mu w niektórych punktach, z czasem poznawają go zupełnie i stają po jego stronie.

Tak się odbywa dzisiaj przełom w całym cywilizowanym świecie i wszelkie projekta reakcyi, mające ten przełom powstrzymać, schodzą do rzędu nędznych i śmiesznych tatalaszków. Nawet najzagoźalsi wrogowie socjalizmu, junkrzy i kapitaliści, nie mogą o sobie powiedzieć, żeby się nie przysługiwali socjalizmowi. Zwycię przez swój bezwzględny wyzysk i ucisk swych robotników i niewolników, zmuszają ich do oglądania się za ochroną, którą znajdują w socjalizmie, a nadto i między nimi powstają szlachetniejsze jednostki, które szczęście, jakie ludowi przysposabia socjalizm, uważają za rzecz słuszną i sprawiedliwą.

W prowincyach wschodnich Niemiec już od dawna są w partyi socjalistycznej jednostki z klas wyższych. Przy obecnych wyborach widzimy ten objaw i w Prusach Wschodnich, gdzie aż trzech dziedziców dóbr rycerskich wy-

stępują jako socjalistyczni kandydaci do parlamentu.

O obchodzeniu święta 1 Maja w ich dobrach i budzeniu oświaty między ich robotnikami, nie będziemy się dziś rozpisywać; chcieliśmy tylko skonstatować przełom na całej linii, prowadzący do socjalizmu i wyzwolenia ludu z pod tyranii i wyzysku, a nadto jesteśmy mocno przekonani, że ten przełom przy bieżących wyborach jeszcze więcej się uwidoczni.

Przegląd polityczny.

Galicya. Rozruchy głodowe we Lwowie. Z powodu strasznej drożyzny i braku pracy przyszło we Lwowie we wtorek do rozruchów. Wyrobownicy bez zajęcia zebraли się tłumnie na placu Strzeleckim i rzucili się na stragany z chlebem. Policya wkroczyła, grad kamieni posypał się na policyantów, przyszło do bójk; jeden robotnik został ranny i aresztowany. Następnie tłum ruszył przed ratusz i deputacya udała się do magistratu. Wiceprezydent Schayer przyjął ją i zbył kilku moralami. Tłum ruszył znowu na plac Strzelecki, gdzie zjawił się poseł tow. Kozakiewicz, który uspokoił tłum i zapowiedział na wieczór zgromadzenie w Domu Robotniczym. Na zgromadzenie to przybyło kilkuset wynędzniałych wyrobowników z kobietami i dziećmi. Przewodniczył tow. Przyjemski. Mówcy: tow. Żelazkiewicz, Mokłowska, Kozakiewicz, Lasocki i Mokłowski przedstawili, że drogą gwałtu niczego się nie dopnie, bo bagnety są po przeciwnej stronie. W końcu uchwalono rezolucyę, domagającą się od magistratu naznaczenia cen maksymalnych na artykuły spożywcze i rozpoczęcia robót publicznych. Partya socjalno-demokratyczna zrobiła swoje: powstrzymała rozdrażnionych nędzą wyrobowników — nie należących do organizacyi — od rozruchów. Teraz kolej na gminę. Rada miasta Lwowa, która wniosła przed kilku dniami petycyę do parlamentu o zawieszenie cel zbożowych, powinna zająć się energicznie losem tych ginących z głodu nędzarzy, domagających się pracy i chleba.

Rewolucya we Włoszech. Pod rządami przekłętej pamięci Crispiego zapadły Włochy, ten kraj tak bogato od natury wyposażony, w straszną nędzę. Niesłychany wyzysk, ucisk polityczny i korupcyja pogrążyły lud włoski w oplakane stosunki, które przed trzema laty doprowadziły do słynnej rewolucyi głodowej na Sycylii. Następca Crispiego, minister Rudini, poszedł śladami swego poprzednika i dziś zbiera owoce swej wrogiej ludowi gospodarki. W chwili, kiedy „patryoci“ włoscy z królem na czele święcą pięćdziesięcioletni jubileusz oswoobodzenia i zjednoczenia swej ojczyzny — w całej tej ojczyźnie lud przyciśnięty nędzą, spotęgowaną przez obecną drożyznę, powstaje do zbrojnego buntu i masy robotników i chłopów w całych Włoszech rzucają się na budynki rządowe z okrzykiem: „Pracy i chleba!“ Największe rozmiary przybrały te rozruchy w przemysłowym mieście Medyolanie, gdzie przybrały charakter rewolucyi. Policya sprowokowała tu robotników, dając ognia do tłumy demonstrantów. Całe miasto zakipiało oburzeniem. Nazajutrz wszyscy robotnicy (około 60 tysięcy) powstrzymali się od roboty, aby ogólnym strejkem zaprotestować przeciwko mordom policyjnym.

Teraz wkroczyło i wojsko, chcąc zmusić robotników do podjęcia roboty, ale natrafiło na silny opór. W mgnieniu oka stanęły w całym mieście barykady i wywiązała się straszna, krwawa walka uliczna. Zaprowadzono stan oblężenia, ale nie można było ogłosić go plakatami wskutek strejku drukarzy, aż dopiero na drugi dzień. Tłumy okolicznych włóścian na wieść o rozruchach pociągnęły do Medyolanu, zostały jednak po zaciętych walkach przez wojsko odparte. Jednak komunikacja z Medyolanem zupełnie przerwana; kolejarzy także zastrejkowali i obsadzili główny dworzec. Według ostatnich wiadomości udało się w Medyolanie przytłumić bunt ludu w potokach krwi. 2000 osób zostało zabitych, a mnóstwo rannych. Ale za to w innych miejscowościach, we wszystkich niemal prowincjach Włoch, rozruchy głódowe przybierają coraz groźniejsze rozmiary. Król Humbert, bawiący obecnie w Turynie, odłożył swój powrót do Rzymu ze względu na niebezpieczeństwo, grożące w podróży. Socjalistyczni posłowie Turatu, Bissolati i Costa zostali aresztowani. Rząd usiłuje przyczynę rozruchów zwać na socjalistów; ale w gruncie rzeczy nie ma wątpliwości, że przyczyną tego rozpaczliwego kroku ludności jest nikczemna gospodarka rządu, ucisk podatkowy i ich następstwo — głód!

Korespondencje.

Poznań. Dnia 12 t. m. odbył się wiec przedwyborczy, zwołany przez komitet partii dworskiej. Wiedząc, że wiec ów ma rozstrzygnąć, która z dwóch prądów, które od lat sześciu ze sobą walczą, górę weźmie, poszedłem na niego.

Mowa programowa p. Mottego, stawionego jako kandydata w miejsce Cegielskiego, (który dla tego nie zdaje sprawozdania z czynności poselskiej, „bo mu jest gorzko z swymi wyborcami się pożegnać“) była dosyć długa i o tyle też czerzą i próżną. Traktaty wiedeńskie i przyzeczania królewskie zajmowały dwie trzecie części mowy, i za nie posłowie walczyli i walczyć będą, i to z takim poświęceniem, że zabawy i wyjazdku zagraniczne opuszczali, by tylko na posiedzenie przyjść. Jednego posła p. Motty zna, który nawet troszkę chory był i przyjechał na głosowanie, żeby się społeczeństwu polskiemu przysłużyć. Nie powiedział jednak zacy kandydat, czy to było to posiedzenie, na którym powiększenie armii przeszło.

Zbrodnia w Dydni.

W tygodniu po Wielkiejnocy b. r. przyniosły wszystkie pisma polskie w tutejszym zaborze wiadomość o strasznej zbrodni, której ofiarą padł ks. prałat Biesiadzki w Dydni w Galicyi i żona zarządcy dóbr Winiarskiego, siostrzenica księdza. Ponieważ zamordowanym był ksiądz, przeto pisma, a głównie klerykalne, poświęciły mu sążniste artykuły, dając mu świadectwo najwyższej uczciwości i szacunku, zaś zbrodniarza Winiarskiego piętnowały jako pijaka, awanturnika, marnotrawcę, złodzieja, jednym słowem za potwora, jakiego żadko społeczeństwo ludzkie wydaje. Otóż teraz wyszła na jaw odwrotna strona medalu i czytelnicy nasi mogą osądzić, jak ciężko pisma klerykalne potrafią zatruć opinię publiczną kłamstwami, oraz mogą się nasi czytelnicy przekonać, kto właściwie jest winowajcą zbrodni.

Oto co pisze „Monitor“:

Straszny dramat, jaki spełniony został w Dydni w dniu 10 kwietnia b. r. ciągle jeszcze jest przedmiotem, zajmującym prasę katolicką, która bezustannie w tej sprawie głos zabiera i usiłuje wmówić w publiczność najrozmaitsze rzeczy, przedstawiając dramat cały w świetle całkiem odmiennem, aniżeli on w rzeczywistości się rozegrał.

Jaki cel? dlaczego to robią?

Ha! łatwo się domysleć. W grę wchodzi rzymsko-katolicki kapłan, a to przecie pisma klerykalne, a więc zagadka wyjaśniona. Chodzi koniecznie tym pismom, aby przedstawić niewinność kapłana a potępić człowieka, który popełnił zbrodnię, bo to potrzebne „ad majorem clericalismi gloriam“.

Ta jednak zażartość tych pism i to ciągle wywlekanie tej sprawy, zwróciło naszą uwagę

Stanowisko swoje co do prawa przewrotowego skreślił p. Motty w imieniu koła polskiego temi słowy: bylibyśmy głosowali jak jeden mąż za nim, ale że tam byli i §§ takie, któremi by i nas schwycono, więc nie głosowaliśmy za nim. Nie wiem, czy p. Motty jest chrześcianinem, ale ja nigdy w szkole i kościele się uczyłem, że jedna z zasad chrześciańskich jest: „co tobie nie miło, drugiemu nie czyn“.

Za taką pracą, takie poświęcenie posłów jak największa wdzięczność się należy ze strony wyborców, zadokumentował najwięcej i najenergiczniej komitet sam, który na wniosek wyrażenia wdzięczności, aż do śmieszenia w ręce bił. Że powinnością każdego posła jest na posiedzeniach być obecnym, to zdaje się w Poznaniu ani komitet, ani wyborcy nie wiedzą o tem. Przy wyborze delegatów nastąpiło zmierzanie się sił obu sronnictw. Nadmienić tu muszę, jak drażliwe wrażenie na licznie zebranych wyborcach nazwisko Łebińskich zrobiło. Każdemu mówcy pozwolono się wymówić, ale gdy nazwisko powyższe ogłoszono (jako mówcę) precz z nim, ani słowa i t. d. Jako też pan ów jak najprędzej znikł. Łebińscy są redaktorowie „Dziennika Poznańskiego“ i „Wielkopolanina“, znani w wynalezieniu najochydniejszych wyzwisk na przeciwników.

Nie chce na miejscu tem czynność przewodniczącego zebrania co do większości tej lub owej strony ocenić, ale jako bezstronny bez wachania oświadczam, że za p. Chrzanowskim nietylko większość, ale dwie trzecie wyborców było. Że ze strony przewodniczącego i komitetu tego nie chciano, widzieć zależy może na tem, że zamiast uważać i oceniać wolę wyborców, sami zawzięcie podczas głosowania głosowali za p. Paczkowskim. Że na podstawie takiej stronnicości zebranie spełzło na niczem, było do przewidzenia. Przewodniczący bez rezultatu sam je rozwiązał. W.

W Swerzędzu policya wczoraj w Niebóstąpienie przy rozdawaniu odezw na kandydata Franciszka Morawskiego aresztowała troje ludzi. Wkrótce zostali wypuszczeni.

Gniezno. Szanowna Redakcyo! Donoszę o rzekomem zebraniu naszych Towarzyszy. Rzecz miała się tak: jeden z pasibrzuchów powiedział pare robotnikom, że tego a tego dnia odbędzie się socjalistyczne zebranie w lokalu p. Gawlla. Na oznaczony dzień i godzinę owi oszukani robotnicy się stawili, a gdy się pytali u Gawlla o zebraniu, ten o niczem nie wiedział i wy-

W tym celu porobiliśmy jak najskrupulatniejsze badania. Postawiliśmy sobie kwestyę jasno: albo te pisma prawdę mówią i wówczas słusznie domagają się, aby zbrodniarz poniósł jak najsroższą karę, albo te pisma mają cel jakiś ukryty, aby tuszować prawdę, by na tem katolicyzm nie ucierpiał. W pierwszym wypadku postępowały słusznie, w drugim nędznie, bo katolicyzm dla swej obrony nie potrzebuje chwycić się środków niegodnych, bo zasadą katolicyzmu jest: jeśli prawda ma być skandalem, niech się stanie skandal, a więc w drugim wypadku działałyby na niekorzyść katolicyzmu.

Zupełnie obiektywnie zapatrując się na cały straszny i zgrozą przejmujący dramat, przystąpiliśmy do zebrania materiału, informacji i dokumentów, chcąc, jeśli tendencja wzmiankowanych pism słuszna, poprzeć je, jeśli nędzną odkryć brudotę i podły cel. Szczęśliwym trafem udało nam się zbadać pobudki tego straszego dramatu i oprzeć się na niezbitych faktach i dokumentach.

Z najprawdziwszego i najobiektywniejszego przedstawienia rzeczy szan. Czytelnicy przekonają się, czy prawdomowność i obiektywność jest cechą tych katolickich pism, czy raczej trzymają się one zasady: cel uświęca środki.

Konstanty Winiarski, urodzony 17 lutego 1864 w Jabłonowie, był przez ostatnie 8 lat zarządcą dóbr p. Morawskiego w Odrzechowej. Pierwszą żoną jego była Ludwika Jurkiewicz. Pożycie ich było bardzo szczęśliwe i dobre, a znający ich dziwili się nawet, jak on młody, przystojny, mógł z kobietą starszą a w dodatku brzydką, żyć w takiej zgodzie. Prawdopodobnie łagodność i szlachetność jej zastępowały inne braki w zupełności. Z tego małżeństwa było dwoje dzieci, córek. Po przyjściu jednak

śmiały ich, w tem robotnicy chcieli wniknąć do lokalu, na co przychodzi stróż porządku i wyprasza ich na ulicę i przytem aresztował jednego. Tych robotników nie zebrało się 300, jak do „Gazety Robotniczej“ pewno ten sam pasibrzuch i prowokator napisał, tylko najwyżej do 10-ciu. Był to prawdopodobnie szpicel i prowokator, który chciał co zarobić, dlatego towarzyszym gnieźnieńskim zaleca się ostrożność. A.

Inowrocław. Na wyborczym zebraniu zeszłej niedzieli, zwołanym przez dworusów, wywiązała się dotychczasowy „poseł niemowa“ dr. Krzywiński ku ogólnemu zadowoleniu obu partii Kościelszczaków i Orędowników.

Oto fundament jego stanowiska: Polityka moja w Berlinie jest realną i rzeczową. Opozycję zasadniczą uważam za niegodną politycznie wyrobionego narodu, tak zwaną ugodową, za naród demoralizującą. Dla rolnictwa żądam: cel ochronnych (drugi Kanitz. Red.) dla rzemiosła przymusowego wykazania uzdolnienia (potłuc wszystkie maszyny, znieść podział pracy i cofnąć świat do średniowiecznych warkoczy, wtedy mógł by p. dr. Krzywiński swój ideał osiągnąć. Red.)

Taki gumowy, na wszystkie strony i wsteczny aż do politowania, okazał się kandydat kujawski. Mimo tego tak od Grabskich i Maćkowskich (dworusów), jak od Czaplów i Grossmanów (ludowców) został obsypany burzą oklasków.

Do silniejszego zafrasowania i nareszcie burzy, przyszło dopiero gdy Jan Bukowski z Kruświcy zabrał głos. Zaczął on przedstawiać straszne obrazy nędzy ludu roboczego po dworach; w jakich szopach i chlewach mieszczą i jakie brudne i nędzne mają masowo-wspólne legowiska nocne. Przedstawił straszną nędzę rzemieślników i kiedy stawił p. Krzywińskiemu pytanie, jaką obronę ma dla tych najliczniejszych i najbiedniejszych naszych braci, wtedy przewodniczący, junker szlachecki, pan Łyskowski powstał na mówcę z taką furją, a za nim cała jego zgraja służalców, że obywatel Bukowski został zagłuszony i musiał przestać. „Dz. Kujawski“, organ Grabskich i Maćkowskich, w swym sprawozdaniu powiada: Grono socjalistów, które również na zebraniu przybyło, starali się przeszkadzać spokojnym obradom. Jeden z nich, jakiś Jan „Łukolski“, prawdopodobnie z Berlina, zaczął lichą polszczyzną pleść o biedzie i słomie, lecz przewo-

drugiej córki na świat, zachorowała żona Winiarskiego nader ciężko, i po kilkutygodniowej, usilnej a bezskutecznej kuracji, zakończyła życie dnia 28 stycznia 1896. Nad łóżem jej czuwali sprowadzeni przez Winiarskiego lekarze: dr. Dukiet z Rymanowa, dr. Przysłupski, zdolny lekarz w chorobach kobiecych z Korczyń pod Krosnem, a nadto dr. Jodłowski, lekarz kolejowy z Zarszyna. W czasie choroby żony, którą serdecznie kochał, doznawał Winiarski pomocy materialnej i moralnej od państwa Morawskich, którzy sobie zresztą niesienie tej pomocy uważali za obowiązek, bo Ludwika Jurkiewiczowa była prawie ich wychowanką.

Po śmierci żony, Winiarski pozostawszy z dwojgiem maleńkich dzieci, nie mogąc się nimi należycie opiekować jako zarządca dóbr, starał się znaleźć dla nich dobrą matkę a żonę dla siebie. Czy znalazł? to okaże śledztwo karne i rozprawa sądowa, która — jak słyszeliśmy — ma się odbyć w maju.

W tym czasie poznał się z panną Stanisławą Rucińską, siostrzenicą ks. Biesiadzkiego, proboszcza w Dydni. Panna podobała mu się, pokochał ją bardzo i przyjęty został. Ślub odbył się 9 stycznia 1897 w obecności obywatelstwa i rodziny całej licznie zebranej.

Dnia 25 grudnia 1897 urodziła się im córka, którą w rocznicę ślubu ochrzczono i dano jej imię Ewelina. Na chrzcinach tych był także ks. Biesiadzki.

Z końcem stycznia dziecko to zachorowało. Stan pogarszał się coraz bardziej, aż wreszcie lekarze odeszli od łóża, oświadczając, iż dla dziecka nie ma ratunku najmniejszego, jako nieuleczalne, jest ono na niechybną śmierć skazane. Pod wpływem tego oznajmienia, matka nieposiadając się z boleści, zrozpaczona złożyła

dniczący, jako nie przemawiającemu do rzeczy, głos odebrał, zaniem zdołał wyluszczyć swój cały program.

Tak „Dz. Kujawski“. Że obywatel kruszwicki, rodowity i zamieszkały tam kujawiak poważał się wobec panów przypominać o nędzy i życiu koczującym naszego ludu roboczego i rzemieślników, to musiał być jakiś agent z Berlina, mówił niedorzeczy a nawet lichą polszczyzną!!!

Wobec takiej logiki szlachecko sprzedanych „prusaków mówiących po polsku“, którzy wyborca, zwyczajny obywatel, chłop lub robotnik ośmielił by się jeszcze zabrać głos i wypowiedzieć co ma na sercu? O, cieszyć się ciemniejszy i gwałciciel ciała i sumienia polskiego ludu; niezadługo, a to grono socjalistów kujawskich wzrośnie do takiej potęgi, że się z wami obrachuje.

Berlin. Na wiec wyborczy polski zesłego poniedziałku, zwolany przez osoby niepolityczne z zapatrywaniem starodawno przeżytej daty, zesła się spora gromadka rodaków i pomimo socjaliści nie zrobili żadnej reklamy, tworzyli większą połowę zebranych.

Zaraz też na wstępie, przy oborze biura, zwolujący p. Berkan doznał zawodu, albowiem zamiast zostać przewodniczącym, o co mu bardzo chodziło, większość wybrała sobie przewodniczącym obywatela p. Edmunda Janiszewskiego, również towarzysze Kępa i Ciastowski, podani za zastępcę i sekretarza, zyskali większość głosów, lecz dla miłej zgody zaniechano ze strony większości sporu i powołano do biura jeszcze pp. Henniga i dra Woltheima.

Pierwszym mówcą był p. Berkan. Treść jego wywodów była: postawić na Berlin polskiego kandydata i poczynić żywą agitacją, żeby nań zebrać jak najwięcej głosów, a wtedy spełnimy wielką przysługę naszemu narodowi.

Następny mówca, poseł p. Szczaniecki, nie radził postawić Polaka, żeby nie drażnić sfer niemieckich rządzących, któreby może jeszcze z większymi represjami przeciw nam występowały, a na socjalistów, kosmopolitów, to już wcale głosować nie możemy. W końcu polecał Polakom głosować na centrowca, jako wspólnego wyznawcę naszej św. wiary.

Pan dr. Wolfheim radził zaniechać socjalistów i centrowców i jedynie na wolnomyślnych skupić swoje głosy.

Tow. Berfus, na podstawie pewnych danych wyświetlił zasługi socjalnej demokracji w obro-

nie naszego uciesnionego ludu, a w ogóle tow. Liebknechta, który od młodości aż do dziś był szermierzem i rzecznikiem Polski. Ktoby z Polaków w Berlinie w 6 okręgu na niego nie głosował, ten chyba byłby niepolitycznym dzieckiem lub wrogiem.

Tow. Morawski przeszedł kolejno polecane partye centrowe i postępowe, które polecali pp. Szczaniecki i Wolfheim, a mianowicie tow. Morawski przedstawił całą długą listę centrowych księży przeciw Polakom górnośląskim, Centrowców Wschodnich i Zachodnich Prus, którzy walczą przeciw Polakom na śmierć i życie. Dalej przedstawił centrowców w Westfalii, mianowicie gazetę posta Fussangla, która w walce przeciw Polakom nie różni się od grudziądzkiego „Geselligera“. W końcu na podstawie statystyki wyborczej wykazał, że na Czarnińskiego w Bydgoszczy i na Cegielskiego w Poznaniu przy ściślejszych wyborach tylko socjaliści oddali swe głosy, natomiast postępowcy jak jeden mąż wszyscy głosowali na konserwatystów. Wspomniał jeszcze o postępowo liberalnej „Katowicercie“ która nazywa Polaków robakami i radzi ich zdeptać. Ktoby z Polaków w obec tych smutnych i przykrych faktów, zamiast na socjalistę, na centrowca lub postępowca głosował, ten byłby nie wart imienia polskiego. Po tych słowach posypały się wszechstronne oklaski. Nawet p. poseł Szczaniecki przytakiwał głową.

W nader żywy i namiętny sposób w obronie socjalizmu przemówił jeszcze tow. Goli-brocki, któremu nieswiadome tępe mózgownice często przerywały.

Handlerz szkaplerzy i różańców p. Fröhlich przedstawił biskupa Koppa za największego przyjaciela Polaków. Naturalnie zyskał ogólny śmiech.

Pan Berkan miał w zanadru polskiego kandydata, którego tam gdzieś za kóminikiem zgodzono się berliniakom polecić, ale obawiał się wyjść z nim na widownię. Znuwcy takich stosunków zakominkowych dowiedzieli się jednak, że miał być nim ugodowiec ksiądz Warzyniak.

Przyszło tylko do głosowania, czy Polaka tutaj postawić lub nie. Po stronie przeciwnej była większość, lecz, że specjalne obliczenie stało się niemożliwym, a nadto jeden z panów dworskich służalców wskazał palcem na obecnego Warszawiaka i zawołał, że mu głosować nie wolno, bo jest zagraniczny, co wobec policyi oznaczało haniebną denuncjację, stąd po-

skiego pod względem charakteru a zwłaszcza co do kwestyi pieniężnych, słów uznania.

Dnia 9 kwietnia też, a więc w przeddzień świąt, robił Konstanty porządki w domu, a nadto nakazał cieśli, by sztachety, tuż obok domu mające stanąć, koniecznie wykończył, „bo nijak wyglądałoby na święta“. Co świadczy także, dalekim był od planów popelnienia zbrodni. Wieczorem też tego dnia był u nich ks. Wikary z Odrzechowej, ks. Ławrowski i święcił jaja. Wszystko zapowiadało się dobrze. W nocy o godzinie 11 przyjechali nadto krewni na święta, mianowicie brat żony Feliks Ruciński i kuzynka jej, żona wachmistra żandarmerji, Staffelowa.

Wieczór spędzono na rozmowie, a około północy udano się na spoczynek. Niemożliwym dla nas ze względów moralności opisać powodu sporu, jaki między małżeństwem wybuchł i który został doprowadzony do ostatecznych granic. Dość, że stanęła między małżeństwem ugoda, iż podadzą o rozwód, nadto Stanisława miała podpisać dokument, spisany na ręce przez Winiarskiego a stwierdzający, iż była nałożnicą księdza i że wobec tego zrzeka się alimentacji. Stanisława już miała podpisać ów cyrograf, już nawet pierwsze napisała litery imienia, ale wobec ostatniego ustępu owego cyrografu, cofnęła rękę i nie podpisała. Uporu tego nie usiłował złamać Winiarski. Żona tymczasem poczęła pakować rzeczy, by wynieść się jak najprędzej z domu męża, na którego miłość wcale nie zasługiwała. Gdy się tak wszystko pakowało, Winiarski siadł na sofie, zaczął pisać i rękę załamywał...

O godzinie 3 nad ranem żona wyjechała. Winiarski zerwał się ze sofy i polecił służącej dzieci swe z pierwszej żony zbudzić i ubrać,

wstało straszne oburzenie, a wyzwiska: szpicle, zdrajcy, targowiczanie jeno się tak sypały.

Na tem wiec się zakończył. Socjaliści zaintonowali potężną pieśń „Ludu roboczy poznaj swą siłę“, która ogarnęła nareszcie wszystkich zebranych i rozlegała się aż na ulicę.

Herne (Westfalia). Na jaki wyzysk polskiego robotnika czotują tutaj niektórzy przedsiębiorcy, dowodzi następujący wypadek: Po przybyciu mojem z Kujaw do Westfalii, dostaliśmy wnet dość zadawalniającą pracę, lecz kiedy ta się skończyła i szukało nas dwóch innej, w tem angażuje nas niejakiś pan Thiel, każe nam robić trzy dni, godzi się na nasze żądanie 3,50 m. dziennie i kiedyśmy robotę skończyli i myślimy dostać zapłatę, nasz pan znikł nam naraz bez wieści. Po niejakiemś czasie znaleźliśmy go w Sodingen, lecz i tam o zapłacie ani dudu, tylko nas pocieszył, że zapłaci nam w niedzielę. W niedzielę schował się przed nami. a gdyśmy dom jego obłączyli przez kilka godzin i czekali, w tem pewna kobieta wyszła z domu by pojąć go uprzedzić, że na niego czekamy. My poczuliśmy pismo nosem i dalej za nią; trafiliśmy też ich obojga, ale i tą razą ze zapłatą zwlekl nas na później. Teraz nie pozostało nam nic więcej, jak takiego wzorowego przedsiębiorcę zaskarżyć. Jeśli sprawiedliwość znajdziemy, o czem nie wątpię, to panek ten musi nam i za zmułę wynagrodzić.

Z tego przebiegu jest widocznym, że są tu tacy korsarze, którzy na polaczków czatują, by ich wyzyskać i nic nie dać.

Stanisław Adamski.

Z Baukau (Westfalii) donoszą nam o tak drażliwym zdarzeniu, że trudno byłoby to uwierzyć, gdyby nie mąż zaufania się był podpisał. Ale i mimo tego gotowimy każde słowo sprostować, które by miało się niezgadzać z prawdą. Oto co piszą: Robotnik polski Żepka wraz z swoją żoną i synkiem wsiadli do tramwaju elektrycznego, chcąc jechać do domu. Ze względu, iż żona była w ciężarnym stanie, Żepka wykupił także bilet dla chłopca, żeby go matka nie potrzebowała dźwigać na łonie. Naraz szafner zażądał, żeby kobieta wzięła chłopaka na łono i miejsce opróżniła dla innego pasażera. Żepka zwrócił szafnerowi uwagę, że synek ma bilet i że stan jego żony nie pozwala na łonie ciężaru dźwigać. W tym wchodzi do wozu dwóch szafnerów i hamowacz i żądają, żeby Żepka wóz opuścił, a kiedy tenże wyjść nie chciał, wyrzucili go gwałtem. Jak to przy-

gdyż z nimi pojedzie. Atoli ulewny deszcz odwiódł go od planu zawiezienia dzieci do Brzozowa do teścia pierwszej jego żony. Postanowił pojechać sam. Na odjeździe zaś nakazał służącej, by nikomu nie mówiła, co między nimi zaszło, gdyż „żonę przywiezie z powrotem“. Żądał tylko strzelby, której mu nie dano, lecz przedtem umyślnie schowano, wówczas chwycił za nóż, leżący na stole przy święconem... siadł na bryczkę i kazał jechać do Zarszyna...

Przybywszy do Zarszyna na stację kolejową dowiedział się, że żona nie pojechała koleją, ale drogą wiodącą do Dydni. To rozstrzygło! Ha! przeniosła wuja nad niego... i ta myśl doprowadziła go do szaleństwa... które rosło.. olbrzymiało i ostatecznie zadecydowało śmierć księdza i Stanisławy Rucińskiej.

Drogę z Zarszyna do Dydni, wynoszącą pół piątej mili a pełną błota i wyboi, przebył w przeciągu godziny. Naoczny świadek opowiada, że jazda była szaloną... straszną... Zajechał na probostwo w Dydni... co się dalej stało, to pisma codzienne doniosły. Ksiądz, który zniszczył pożycie małżeńskie dwojgą osób, padł pod nożem Winiarskiego, później Stanisława. Tak się przedstawia nagi fakt na podstawie materiału, jaki potrafilismy zebrać i na podstawie informacji, udzielonych nam przez ludzi wysoce wiarogodnych.

Następuje testament co do wychowania dzieci i podziału majątku między nie, a na zakończenie „Monitor“ dodaje: Nie mamy odwagi twierdzić, aby postępowanie wszystkich księży było podobne do postępowania ks. Biesiadzkiego, to jednak twierdziemy, że takie wdzieranie się i zakłucanie pożycia małżeńskiego nie należy u nas do odosobnionych wyjątków.

straszne zeznanie, które bezwarunkowo mogło wyprowadzić kochającego ją nad życie Winiarskiego z równowagi. Oto zeznała w obecności służącej, że z ks. Biesiadzkim od dłuższego czasu utrzymywała bliskie stosunki, że Ewelinka jest dzieckiem księdza, i zeznania te tragiczne zakończyła okrzykiem: To kara Boża! To kara Boża!

Winiarski był jak piorunem rażony. Co w duszy jego się działo?... to trudno odkryć, dość, że odtąd awantury domowe stały się chlebem codziennym, jak również awantury z ks. Biesiadzkim, które doprowadziły do zupełnego z nim zerwania.

To zupełne zerwanie żony Winiarskiego z księdzem podziało — zda się — trochę uspokajająco na nieszczęśliwego męża i być może, że czas byłby zabliznął tę straszną ranę. Naturalnie, że wulkan weszbrany nie odrazu przycisza — to też i odrazu nie mogło przyjść do dawnego ładu. Winiarski atoli dbał o przyszłość i sam był pewny, że z czasem wszystko się wyrówna, czego dowodem listy pisane do braci, a w których pełno planów na przyszłość. Jednemu nadto z braci zapowiedział listem z dnia 8 kwietnia wysłkę 300 złr., którą też w dniu 9 kwietnia rzeczywiście na pocztę w Rymanowie oddał, czego dowodem przekaz pocztowy. Nawiasowo dodajemy, że klerykalne pisma właśnie co do tej kwoty pieniężnej sprawę całą przekręciły i rozmysłem kłamliwie przedstawiły. Raz mówiły, że Winiarski chciał 300 złr. od ks. Biesiadzkiego pożyczyc a ten mu odmówił, raz znowu, że tych 300 złr. pochodzi z kradzieży, jaką rzekomo miał popełnić Winiarski, okradłszy pana Morawskiego właściciela Odrzechowy. Tymczasem zapytany pan Morawski nie miał dla nieszczęsnego Winiar-

takiej okazji, nastąpiło zbiegowisko, Zepkę pochwyciło dwóch policyantów i (podobno. Red.) nielitościwie zbili, a gdy żona go chciała ratować, i onej się pałaszem dostało, a nadto przy tej awanturze zgubiła 56 marek, które miała w kieszeni. Zepkę, również Walentego Grygiela i Stanisława Lipe, zaprowadzono na policyę. Tam zrewidowano ich od stóp do głów, nawet w trzewikach obszukano, pieniądze które mieli przy sobie, odebrano i osadzono w kozie, Tam dozorca też się do nich „kulturalnie“ wyrażał, bo na pewne zapytanie odpowiedział im „Halten Sie Schnauze“ (trzymajcie pysk). W kozie trzymano ich całą noc, a na drugi dzień burmistrz tak na donos policyantów osądził każdego na 3 dni aresztu. Na to obżalowani się nie zgodzili, przeto zaprowadzono ich znów do kozy, a z tamąd po niejakiem czasie na biuro. Tam obsypano ich następującymi kwiatkami kultury: Wy polskie byki, przychodźcie tutaj w długich cholewach i chciecie elektryczną koleją jeździć? Tam w Polsce nie chciało wam się za 40 fen. pracować, przeto tutaj przyszlście. Budujcie sobie w Polsce elektryczną kolej i tam jeźdzajcie, ale nie tutaj. Padło jeszcze więcej podobnie mądrych wyrazów, lecz zamiast odpowiedzi: Polacy w Polsce i tutaj elektryczne koleje pobudowali i budują, lecz za to gorzej niż zwierzęta są traktowani, — nie odpowiedzieli ani słowa, gdyż obawiali się dalszych przesładowań. Po spisaniu protokołu wypuszczono ich na wolność. Zepka przybywszy do domu, zastał żonę ciężko chorą, która po owem sponiewieraniu przed wczesnie przyszła w półg. Lekarz i akuszerka byli obecni. G.

Tyle nasz korespondent. „Gazeta Robotnicza“ jest organem ludu roboczego polskiego, więc każdy głos o doznanej krzywdzie przyjąć musi, i też z duszy serca przyjmuje. Powyższa rzecz, nie jest jeszcze o tyle wyjaśnioną, że tak bez najmniejszego powodu policyanci mieli być pałaszami, dlatego sumienne i bezpartyczne podanie faktów, powinno być zasadą każdego skarżącego się. Red.

Kandydaci socjalistyczni.

Na okręgi wyborcze w Poznaniu są postawieni następujący towarzysze:

Na Poznań miasto, Swarzędz, Stęszewo, Jerzyce, Górczyn: **Franciszek Morawski**, stolarz z Berlina.

Na Bydgoszcz miasto i okolicę: **Konstanty Janiszewski**, drukarz z Rixdorfu.

Na Wyrzysk i Szubin: **Konstanty Janiszewski**, drukarz z Rixdorfu.

Na Wschowę-Srem oraz na Środę i Pleszewo: **Mikołaj Kraszewski**, stolarz z Britzu.

Na Szamotuły - Oborniki, Międzyrzecz - Babimost, Buk-Kościan: **Franciszek Morawski**, stolarz z Berlina.

Na Krotoszyn-Odalanowo-Ostrzeszów: **Ludwik Igliński**, restaurator z Hamburga.

Na Inowrocław-Mogilno: **Franciszek Morawski**, stolarz z Berlina.

Na Gniezno-Wągrowiec i Czarnków-Chodzież **Tomasz Golibrocki**, szewc z Berlina.

Na Rawicz-Gostyń: **Hermann Stolpe** z Grünbergu.

Na okręgi wyborcze górnośląskie:

Na Kluczborek-Rosenberg: **Stanisław Krzeminiński**, stolarz z Wrocławia.

Na Opole: **Wilhelm Reker**, tkacz z Prudnika.

Na Lubliniec-Gliwice: **dr. A. Winter**, literat z Królewskiej Huty.

Na Bytom-Tarnowice: **Hermann Sachse**, górnik z Zwikau.

Na Katowice Zabrze: **Franciszek Morawski**, stolarz z Berlina.

Na Pszczyne-Rybnik: **Franciszek Morawski**, stolarz z Berlina.

Na Raciborz: **August Bebel**, literat z Berlina.

Na Głubczyce: **Adolf Hirschmeier**, tkacz z Prudnika.

Na Prudnik: **Oskar Schütz**, formiarz z Wrocławia.

Na Falkenberg - Grottkau: **August Bebel**, literat z Berlina.

Na Nysę (Neisse): **August Bebel**, literat z Berlina.

Towarzysze, Rodacy!

Przy obecnych wyborach rozchodzi się nie tylko o zwycięstwo proletariatu, ale główną

jest pokazać wrogom naszą liczną siłę. Wrogów mamy około siebie bez liku, a mianowicie rząd i jego świeccy i duchowni hakatyści, wyzyskiwacze i ciemnicy, wszyscy ci żyją z krwi i potu pracującego ludu i nie kontentują się tem, ale brutalniejsze zamierzają tworzyć prawa, by Ciebie ludu jeszcze bardziej ubezwładnić, ujarzmić i wyzyskać. Ze względu na owych wrogów i na jeszcze większe grożące nam niebezpieczeństwo, wzywamy Was Rodacy i Towarzysze! w imię sprawiedliwości, wolności i równości, niech nas nie różnią osobiste względy ani antagonizmy, tylko w dniu 16 czerwca każdy w swoim okręgu jak jeden mąż niech odda swój głos na powyżej wymienionego kandydata, a wobec milionów naszych głosów socjalistycznych zblednie rzesza naszych wrogów i obezwładnieje. Tylko razem i z jednością, a zwyciężymy.

Wiadomości potoczne.

* Polacy w Berlinie! Naszym Rodakom w Berlinie, którzy mieszkają w 6 okręgu wyborczym t. j. w północnej części miasta, gdzie jest kandydatem tow. Liebknecht, jeśli się jeszcze nie zdecydowali na kogo mają głosować, niech sobie przeczytają co następuje:

List tow. Liebknechta.

Centralizacja Związku zagranicznego socjalistów polskich w Londynie, jako też Centralny Komitet robotników polskich w Warszawie, uznały za swój obowiązek wysłać telegram sędziwemu przyjacielowi Polski rewolucyjnej z okazji opuszczenia przez murów więziennych 18 marca w Charlottenburgu. W odpowiedzi odpisał im tow. Liebknecht co następuje: „Berlin 31 marca.

Kochani Towarzysze!

Od Was i od innych Polaków otrzymałem tak serdeczne powinszowania z okazji odzyskania wolności i wkrótce potem następujących urodzin, że nie mogę Was zbyć ogólnem podziękowaniem, które wypowiedziałem. Kiedym wyszedł z więzienia i, otoczony ludźmi — mężczyznami, kobietami i dziećmi, jak piłka byłem przeżucany od jednej deputacji do drugiej, spotkałem polaków, którzy mocno ścisłali mi dłoń i wypowiadali swe zaufanie. Ze wszystkich części Europy otrzymałem polskie pozdrowienia, i za wszystkie dziękuję obecnie. Nigdy nie zapomnę mych i naszych obowiązków względem polaków, będąc je pełnił w dalszym ciągu i innych zmuszał do spełnienia. Obecnie będziecie czytali w najbliższym No. „Neue Deutsche Revue“ w napisanej przezemnie w więzieniu pracy, ztem w r. 1846 był bardzo bliskim tego, ażeby mnie aresztowano razem z Mierosławskim i że na wiosnę r. 1846 rzeczywiście jako współnik polskich spiskowców z Austrii (z Czech) byłem wydalony. Gdyby wówczas cała sprawa nie została przedwczesnie przez Prusy odkryta, walczył bym po raz pierwszy za wolność w sprawie Polski. I od tego czasu nie zmieniłem swych poglądów.

Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich!

Wierny Wam W. Liebknecht.“

* Grudziądzki „Geselliger“ nie posiada się z radości, że na opróżnione biskupstwo Pelplińsko-Chełmińskie przez śmierć jego przyjaciela hakatysty biskupa Rednera, znów się dostanie na biskupstwo dzielny przyjaciel „Geselligera“, dobry hakatysta. Dwa nazwiska takich „dzielnych“ kan dydatów już wymieniono, lecz teraz wszystkich oczy, którzy mają interes w obsadzeniu biskupstwa, a głównie „Geselligera“ są zwrócone na Górny Śląsk. Tam bowiem ci wyżsi duchowni, którzy wydali wojnę „Katolikowi“, bez wątplenia wysłużyli sobie patent na biskupstwo.

* Borsigwerk na Górnym Śląsku. 100 000 marek ofiarował zeszłego tygodnia z powodu swego ślubu Ernest Borsig na rzecz urzędników tutejszych zakładów fabrycznych. Czy ofiarodawca pomyślał przy tem co o robotnikach, którzy z krwi i potu tyle skarbów mu nagromadzili, że sta tysięcy marek może wyrzucić jako zbytek?

OD REDAKCYI.

Tow. Sybirak. Dopiero po Świątkach możemy się zobaczyć.

Tow. Dzwona prosimy o prędką i stanowczą odpowiedź.

O g ł o s z e n i a.

Ryksdorf.

Wiec ludowy polski na Ryksdorf i okolicę odbędzie się w Niedzielę 22 Maja o 3 ciej godz. po południu w lokalu Deutsches Wirthshaus, Bergstr. Nr. 137.

Na porządku dziennym: Sprawa przyszłych wyborów do parlamentu.

O liczny udział wszystkich tutaj zamieszkałych i czasowo na robocie będących Polaków zaprasza Zwołujący.

W Halle n/S. Wiec polski.

Towarzystwo socjalistów polskich w Halli odbędzie w pierwsze święto Zielonych świątek o godzinie 3 ciej po południu w lokalu Goldene Hirsch przy Leipzigerstr. 63 wiec polski, na który zaprasza wszystkich rodaków z miasta i okolicy.

Na porządku dziennym: 1) Wykład przez tow. Trąbalskiego z Lipska na temat: „Ruch robotniczy i przyszłe wybory“. 2) Dyskusya.

O liczny udział uprasza Zwołujący.

Koło śpiewackie „Wolny duch“ w Berlinie.

Na intencją wyjścia z więzienia towarzysza Brzeskwiniowicza w pierwsze święto Zielonych świątek „Koło śpiewackie“ w tymże dniu wieczorem urządza zabawę z tańcami w lokalu Englischer Garten, przy Aleksanderstr. 27c.

Komisya zabaw.

Meble, budowle, jako też wszelkie sprzęty domowe w zakresie stolarstwa wchodzące, wykonuje nowe i stare reparauje w domu i po zadomem. Skora usługa, ceny umiarkowane.

Ludwik Andrzejewski
stolarz, Breslauerstr. 21.

F. Sikorski, mistrz krawiecki

Neue Rossstr. 9

poleca się Szanownym Rodakom do wykonania

ubiorów męzkich

na każdą porę roku. Materye tutejsze i zagraniczne z pierwszorzędných źródeł. Licząc na poparcie przyrzekam szczerą i rzetelną usługę.

Wyborne piwa, białe, słodowe i wenderskie. Specyalność: wrocławskie przeniczne

1/8 Mk. 2,00. 1/16 Mk. 1,00. 1/32 Mk. 00,50 z przesyłką do domu, poleca uprzejmie browarnia

Nord-West Beusselstr. 39.

H. Ludnowski.

Palisadka.

Restauracyą z odpowiednimi lokalami zaopatrzoną w wszelkie potrawy i napoje poleca

Leonard Radomski

Palisaden-Ulica (Str.) 69.

RESTAURACYĘ przy Manteufelstr. 127

zaopatrzoną w wyborne piwa i smaczne potrawy poleca łaskawym względem szanownych rodaków

Karól Szperlinski.

Nowo otworzony lokal

„do czterech niżników“.

Salka do posiedzeń, przyjemny pobyt, rzetelna polska usługa, poleca Polonii Berlińskiej z szacunkiem **M. Schneider** z Inowrocławia

Breslauerstr. 27.

Restauracyę przy Spandauerbrücke 13,

wyśmienite napoje jako też smaczne przekąski o każdym czasie (co niedzielę odbywa się wieczorek familijny, połączone z zabawą z tańcami) poleca

Stanisław Siejak.

RESTAURACYĘ

zaopatrzoną w dobre trunki i potrawy, salkę do posiedzeń, bilard poleca do użytku szanownych gości

Franciszek Merkowski.

Wallnertheatrstr. 20.

RESTAURACYA GRZEŚKIEWICZA

Lausitzer Platz Nr. 8

poleca się łaskawym względem publiczności.

Salkę do posiedzeń na 50 osób.

RESTAURACYA

W. Balcerkiewicz

Stallschreiberstr. 55

poleca się łaskawym względem publiczności.

Restauracyą oraz salkę

dla Towarzystw poleca szanownym rodakom

Józef Pieczyński, Kl. Markusstr. 4a.